

Sygn. akt II K 1186/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 5 października 2015 r.

Sąd Rejonowy w Goleniowie w II Wydziale Karnym, w składzie:

Przewodniczący: SSR Agata Gawlicka

Protokolant: Marika Kowalczyk

przy udziale Prokuratora Emilii Smolińskiej – Zając

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 29.10.2014 r., 3.04.2015 r., 2.10.2015 r.

sprawy

J. S. (1), s. R. i M. z domu B., ur. (...) w G., niekaranego

oskarżonego o to, że :

w dniu 19 sierpnia 2011 r. w miejscowości M. nabył samochód m-ki M. (...) o nr rej (...) wartości 10.000 zł za kwotę 500 zł wiedząc, iż został uzyskany za pomocą czynu zabronionego w nocy 18/19 sierpnia 2011 r. z (...) (...) przy ul. (...) w G.

tj. o czyn z art. 291 § 1 k.k.

I. uznaje oskarżonego za winnego tego, że w dniu 19 sierpnia 2011 r. w miejscowości M. nabył samochód m-ki M. (...) o nr rej (...) wartości 10.000 zł za kwotę 500 zł, przewidując, że może on pochodzić z czynu zabronionego i godząc się na to, tj. czynu z art. 291 § 1 k.k. i za ten czyn, na podstawie art. 291 § 1 k.k. przy zastosowaniu art. 58 § 3 k.k. wymierza mu karę 100 (stu) stawek dziennych grzywny, ustalając wysokość jednej stawki na 50 (pięćdziesiąt złotych);

II. na podstawie art. 627 k.p.k. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w całości, a na podstawie art. 3 ust 1 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych wymierza mu 500 (pięćset) złotych opłaty;

Sygn. akt II K 1186/13

UZASADNIENIE

W dniu 18 sierpnia 2011 r. P. S. (1), syn D. S., wykonując obowiązki zawodowe używał należącego do jego ojca samochodu marki M. (...) o nr rej. (...). Po zakończonej pracy przyprowadził samochód na teren stacji autogazu i tam pozostawił, z kluczykiem i dokumentami w środku. Pojazd był w pełni sprawny, w okresie poprzedzającym 18 sierpnia 2011 r. nie był naprawiany, miał ważne badania techniczne.

W nocy z 18 na 19 sierpnia 2011 r. w G. przy ul. (...) D. B. dokonał zaboru w celu przywłaszczenia samochodu marki M. (...) o nr rej. (...) o wartości 10.000 zł wraz z dokumentami w postaci dowodu rejestracyjnego pojazdu i polisy ubezpieczeniowej, działając na skodę D. S.. Samochód zaparkowany był na stacji autogazu i oklejony był naklejkami reklamującymi rodzaj działalności gospodarczej prowadzonej przez D. S. (maszynowe układanie tynków). D. B. przedostał się na teren stacji wraz z P. S. (2). Kluczyki do samochodu M. (...) znajdowały się w jego wnętrzu, wobec czego mężczyźni uruchomili samochód i odjechali nim, pozostawiając następnie w lesie niedaleko P..

Za dokonanie kradzieży M. (...) na szkodę D. S. D. B. został skazany prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Goleniowie z dnia 5 czerwca 2012 r., sygn. akt II K 1/12

Dowód: wyrok Sądu Rejonowego w Goleniowie z dnia 5.06.2012 r., sygn. akt II K 1/12 wraz z uzasadnieniem – k. 351 – 363, wyrok Sądu Okręgowego w Szczecinie z dnia 17.01.2014 r., sygn. akt IV Ka 1248/13 wraz z uzasadnieniem – k. 364 – 372, zeznania D. S. – k. 248 – 249, k. 2 - 5, k. 98 - 98 v., częściowo zeznania P. S. (2) – k.373 – 373 v., k. 31 – 32,

Następnego dnia po dokonaniu kradzieży D. B. i P. S. (2) wrócili do lasu pod P. i usunęli z pojazdu naklejki reklamujące rodzaj działalności gospodarczej prowadzonej przez D. S.. Po usunięciu przedmiotowych naklejek mężczyźni pojechali do M., do warsztatu samochodowego J. S. (1), aby sprzedać ukradziony samochód. Pojazdem kierował D. B..

Na miejscu D. B. zaparkował samochód wzdłuż ulicy przy posesji, na której znajdował się warsztat J. S. (1) i wysiadł z samochodu, aby z nim porozmawiać. W rozmowie powiedział J. S. (1), że chce sprzedać przedmiotowy samochód. J. S. (1) dopytywał D. B., czy samochód ten nie jest kradziony i uzyskał od niego zapewnienie, że nie. Następnie J. S. (1) zaproponował, że może zapłacić za pojazd cenę 500 zł, na co D. B. przystał. Wówczas J. S. (1) polecił mu udanie się do kasy, gdzie pracownica miała mu zapłacić uzgodnioną kwotę. D. B. poszedł do biura, gdzie siedziała pracownica J. S. (1) M. P., trzymając na kolanach syna J. S. (1), i przekazał jej dokumenty pojazdu oraz kluczyk od niego. M. P. wyjęła z kasy 500 zł i przekazała je D. B., jak również kazała mu podpisać się na kartce papieru, na której sama wypisała numer rejestracyjny pojazdu. D. B. podpisał się na tej kartce swoim nazwiskiem, wziął pieniądze, po czym opuścił warsztat J. S. (1) i wraz z P. S. (2) udał się w drogę powrotną do G.. J. S. (1) nie sprawdził dokumentów samochodu.

Dowód: częściowo zeznania świadka D. B. – k 249 v., k. 19-20, k. 25-26, k. 98 v.-99, 218 - 220, częściowo wyjaśnienia oskarżonego – k. 247 v., k. 97, k. 200, częściowo zeznania M. P. – k. 249, k. 29 - 30, k. 103, częściowo zeznania Ł. P. – k. 250 v., k. 15 - 16, k. 111, częściowo zeznania P. S. (2) – k.373 – 373 v., k. 31 – 32, protokół przeszukania – k. 6 – 8, protokół oględzin – k. 9 – 12,

W międzyczasie do D. S. zadzwonił P. O. i powiedział mu, że kradzieży samochodu dokonał D. B. wraz z innym mężczyzną, że zaprowadził ten samochód do warsztatu samochodowego w M. i że sprzedał ten samochód za kwotę 500 zł. Wówczas D. S. pojechał do M. i zobaczył, że pod warsztatem J. S. (1), wzdłuż drogi, stoi jego samochód. Nie był niczym zakryty. Poszedł do J. S. (1) i powiedział mu, że samochód ten należy do niego i został mu skradziony. Wówczas J. S. (1) zaczął kwestionować, że samochód został skradziony, jednocześnie jednak na pytanie D. S. powiedział, że nie ma żadnych kwitów stwierdzających przyjęcie pojazdu do naprawy i nie zna mężczyzn, którzy ten samochód do naprawy przyprowadzili. D. S. powiedział mu wówczas, że wie, że kupił ten samochód i zapłacił za niego 500 zł. Następnie na miejsce zdarzenia przybyła policja, która zabezpieczyła samochód. Po kilku godzinach D. S. odebrał pojazd z komisariatu. Pojazd był wówczas sprawny i jest sprawny i używany do tej pory. Nigdy po kradzieży nie był naprawiany, jeśli chodzi o uszkodzenia układu kierowniczego.

Dowód: zeznania D. S. – k. 248 – 249, k. 2-5, k. 22-23, k. 34, częściowo zeznania P. O. – k. 296 – 297, k. 48, k. 163 v.

J. S. (1) ma 36 lat, posiada wykształcenie zawodowe, ma na utrzymaniu żonę i dwójkę dzieci. Pracuje za granicą za wynagrodzeniem 3500 zł miesięcznie. Nie był leczony psychiatrycznie ani odwykowo, nie był karany sądownie. Posiada dom jednorodzinny o powierzchni 150 m² i wartości 500.000 zł.

Dowód: dane oskarżonego – k. 247, informacja z K. – k. 331, dane osobopoznawcze – k. 56

W toku postępowania przygotowawczego oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień (k. 54 – 55).

Przesłuchany po raz pierwszy przed sądem (k. 97 – 97 v.) oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że od 12 lat prowadzi warsztat samochodowy i nigdy nie miał problemów, że przyjął kradziony samochód. (...), o którym mowa w akcie oskarżenia zostało przyprowadzone do naprawy. Mężczyźni, którzy je przyprowadzili powiedzieli, że samochód jest ich szefa i że proszą o naprawę. Nie znał tych mężczyzn. Wówczas

oskarżony kazał zostawić kluczyki od auta u dziewczyny w biurze, podał im swój numer telefonu i powiedział, że jak samochód zostanie naprawiony to zadzwoni do nich i poda kwotę należności. Jeden z nich powiedział, że przyjdzie szef po auto i zapłaci. Oskarżony nie był niczego świadom. Gdyby miał chwilę i spojrział w dowód rejestracyjny, zobaczyłby, że samochód należy do D. S. i zadzwoniłby wówczas do niego. Obecnie spisuje umowy na samochody przyprawdane do warsztatu.

W toku drugiego przesłuchania przed sądem (k. 200) oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że jest pewien, że nie dawał temu wytatuowanemu żadnych pieniędzy, a jedynie podjął się naprawy maglownicy. Maglownica to układ jezdny, co jest związane z geometrią kół. Oni twierdzili, że czasem kierownica się blokuje, więc nie mogła być to inna przyczyna, jak tylko maglownica. Kazał im zostawić dokumenty i kluczyki, które przyjmowała M. P.. Po ok. 2 godzinach przyjechał właściciel samochodu, wszedł na podwórko i bez słowa uderzył oskarżonego. Po chwili powiedział, że tu stoi jego kradziony samochód i stąd się oskarżony dowiedział o pochodzeniu tego samochodu.

Przesłuchany przed sądem w dniu 29.10.2014 r. (k. 247) oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że auto zostało przyprawdane do naprawy przez S. i tego drugiego mężczyznę. Przyjął auto do naprawy, wraz z kluczykami i dowodem rejestracyjnym. Od 12 lat prowadzi działalność i nie miał podejrzania, że ten samochód jest kradziony. Samochód był przyjęty na normalny parking i był widoczny z ulicy. (...) miało być naprawione na drugi dzień, nie miało żadnych widocznych śladów włamania. Nadto oskarżony wskazał, że kojarzy P. O., bo mieszkał kiedyś w M., ale nie jest jego znajomym. Sporadycznie odkupował samochody, remontował je i odsprzedawał dalej. S. w ogóle nie znał, a D. B. kiedyś przyjechał do niego z O.. Kiedy przyjechał B. z S., to powiedzieli, że mają samochód szefa do naprawy, że zacina się kierownica oraz, że jak szef przyjdzie to zapłaci. Oskarżony zadeklarował, że naprawi samochód na drugi dzień i kazał im zostawić kluczyki, dokumenty i jakiś kontakt u M. P.. Samochód stał przed brama wjazdową do warsztatu. Oskarżony nie oglądał samochodu. Dalej wskazał, że M. P. pomagała mu w tamtym czasie zamawiać części do samochodów. Kiedy klienci płacili za usługi, to pieniądze dawali oskarżonemu osobiście. Nigdy nie trzymał pieniędzy od klientów w warsztacie. Mieszka niedaleko i kiedy siedział coś zjeść, to zostawiał w domu pieniądze, które miał przy sobie. Nie przechowywał pieniędzy na terenie warsztatu samochodowego, nie miał żadnej kasetki i gotówkę zawsze trzymał przy sobie.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego, były one bowiem sprzeczne z wiarygodnym osobowym materiałem dowodowym, a nawet zeznaniami osób, które starały się wesprzeć jego linię obrony.

Wskazać należy, że D. B. od początku postępowania konsekwentnie wskazywał, że przyjechał do warsztatu oskarżanego sprzedać samochód, podkreślał to wyraźnie wielokrotnie, wskazując wręcz wprost, że samochód nie został przyprawdany do naprawy, lecz w celu sprzedaży. Wskazuje na to również okoliczność, że D. S. odebrał po czynnościach procesowych samochód z policji i po prostu nim odjechał i nigdy po kradzieży nie dokonywał w samochodzie naprawy układu kierowniczego. Gdyby zaś rzeczywiście miała się w samochodzie blokować kierownica, jak rzekomo mieli powiedzieć oskarżonemu P. S. (2) i D. B., to niewątpliwie pokrzywdzony zauważyłby to.

Dalej za niewiarygodnością wyjaśnień oskarżonego przemawia okoliczność, że P. O., dzwoniąc do D. S. w celu poinformowania go, gdzie pojazd się znajduje powiedział mu, że został on sprzedany za 500 zł. Musiał mieć zatem o tym wiedzę zanim pokrzywdzony pojechał do oskarżonego po samochód i tak właśnie powiedział pokrzywdzonemu. Nadto pokrzywdzony po przybyciu na miejsce od razu powiedział oskarżonemu, że wie, że kupił jego samochód za 500 zł.

Wreszcie trzeba również wskazać, że nielogiczne jest tłumaczenie oskarżonego, że nie posiada żadnej kasy a całą gotówkę nosi przy sobie i tylko kiedy idzie jeść, zanoszą pieniądze do domu. Jest to zupełnie nielogiczne, nie pozwalałoby to oskarżonemu zwyczajnie prowadzić działalności i bez zakłócenia obsługiwać klientów. Trudno znaleźć jakiegokolwiek racjonalne wytłumaczenie, dla którego oskarżony miałby nie przechowywać pieniędzy na bieżąco uzyskiwanych od klientów w kantorku, w którym pracowała M. P.. Sam również nie wskazywał na żadne powody takiego postępowania.

Należy także zaznaczyć, że M. P. twierdziła, że nigdy nie przyjmowała samochodów do naprawy od klientów. Jednak oskarżony mimo to rzekomo miał nakazać D. B. i P. S. (2) aby udali się do niej i zostawili jej kluczki i dokumenty pojazdu.

Kolejną kwestia jest, że oskarżony, mimo, że rzekomo D. B. i P. S. (2) mieli mu powiedzieć, że samochód należy do ich szefa i on za jego naprawę zapłaci przy odbiorze, nie zainteresował się tym zagadnieniem, nie spytał i nie sprawdził do kogo należy samochód, nie wystawił żadnego pokwitowania ani innego dokumentu stwierdzającego przyjęcie pojazdu do naprawy, a nawet nie zainteresował się tożsamością osób, które go przyprowadziły, ryzykując, że dokona naprawy pojazdu, a nigdy nie uzyska za to zapłaty. Wątpliwe jest również, by D. B. i P. S. (2), chcąc rzeczywiście oddać pojazd do naprawy powiedzieliby oskarżonemu, że odbierze go szef i za niego zapłaci, skoro jest więcej niż oczywiste, że oni znali pochodzenie pojazdu, sami go bowiem ukradli (a ściślej ukradł go D. B., lecz P. S. (2) doskonale o tym wiedział) wiedzieli, że żaden szef nie odbierze tego samochodu. Gdyby więc chcieli go rzeczywiście przekazać do naprawy, w żadnym razie nie twierdziliby, że kto inny go odbierze i za niego zapłaci.

Sąd uznał za wiarygodne w części zeznania świadka D. B., a mianowicie w zakresie w jakim konsekwentnie od samego początku postępowania wskazywał, że pojechał wraz z P. S. (2) do J. S. (1) sprzedać samochód D. S.. Sąd odmówił mu wiarygodności jedynie w zakresie, w jakim twierdził, że to nie on dokonał kradzieży tego samochodu. D. B. co prawda od początku również konsekwentnie twierdził, że to P. S. (2) wszedł w posiadanie M. (...) i powiedział mu, że dostał ten samochód w rozliczeniu od swojego pracodawcy, należy jednak zauważyć, że początkowo był on przesłuchiwany w charakterze podejrzanego o dokonanie kradzieży, a odczytywane mu w toku dalszego postępowania protokoły były protokołami jego wyjaśnień składanych uprzednio w charakterze podejrzanego. D. B. został prawomocnie skazany za kradzież ww. samochodu dopiero w styczniu 2014 r. Co prawda będąc przesłuchiwany przed sądem w charakterze świadka już po tej dacie, także twierdził, że nie on dokonał kradzieży tego samochodu, jednak w ocenie sądu, podtrzymywał po prostu swoje uprzednie, prezentowane konsekwentnie przez dwa lata stanowisko. Ma to znaczenie o tyle, że mogłoby rzutować na wiarygodność jego zeznań. Tym niemniej w ocenie sądu, o ile w zakresie opisywania tej części przebiegu zdarzenia, która dotyczyła zaboru M., D. B. miał jak najbardziej powody, by twierdzić, że to nie on dokonał tej kradzieży, o tyle jeśli chodzi o dalsze losy przedmiotowego pojazdu, z punktu widzenia jego odpowiedzialności karnej za jakikolwiek czyn karalny, losy te były obojętne. Innymi słowy nie miał on z punktu widzenia swojej linii obrony w procesie o kradzież samochodu, żadnego powodu by twierdzić, że samochód został sprzedany oskarżanemu, a nie przekazany mu naprawy.

Za wiarygodnością zeznań D. B. w zakresie, w jakim twierdził on, że sprzedał samochód J. S. (2) przemawiają także dwa inne argumenty. Po pierwsze szczegółowość jego relacji w zakresie przebiegu samej transakcji. W toku konfrontacji z P. S. (2) (k. 25) wskazywał, że pracownica oskarżonego wyjęła z kasetki 500 zł i dała mu je do ręki. Na białej kartce papieru miała zapisać numer rejestracyjny pojazdu i D. B. pod tym się podpisał swoim nazwiskiem. Istotne jest również to, że w kolejnych, zeznaniach, w toku konfrontacji z J. S. (1) D. B. dodał do swojej relacji, że przyjął pieniądze od pracownicy, która siedziała w biurze z dzieckiem na kolanach, zaś M. P. potwierdziła, że faktycznie miała na kolanach dziecko oskarżonego. Należy też zauważyć, że nielogiczne byłoby, aby D. B. w ogóle wchodził do biura oskarżonego gdyby chciał przekazać samochód tylko do naprawy. Sam oskarżony wskazał w toku postępowania, że w tamtym okresie czasu nie wystawiał żadnych pokwitowań na przyjmowane samochody, a M. P. z kolei zeznawała, że nie przyjmowała samochodów od klientów (wszystko to miał rzekomo robić oskarżony), a skoro tak i skoro D. B. rozmawiał z oskarżonym i miał mu powiedzieć, co się rzekomo zepsuło w samochodzie, to nie było specjalnie powodów, dla których oskarżony nie miałby wziąć kluczyka od D. B.. Skoro więc nie w celu przekazania dokumentów M. P., ani nie w celu odebrania pokwitowania przekazania samochodu, to D. B. nie miałby żadnego powodu, aby wchodzić do biura oskarżonego. Wszedł tam po pieniądze za samochód na co zresztą wyraźnie wskazał w czasie konfrontacji z J. S. (1), podczas której zeznał nie tylko stanowczo, że „nie przyprowadził samochodu do jego warsztatu by go naprawiać, lecz po to by go sprzedać”, ale także wskazał, że to oskarżony zaproponował cenę pojazdu na poziomie 500 zł i to oskarżony powiedział, by przeszli do kasy, gdzie otrzymają zapłatę.

Po drugie za wiarygodnością tych zeznań przemawia dodatkowo okoliczność, że przed sądem świadek twierdził, że oskarżony jest niewinny, ponieważ nie wiedział, że samochód był kradziony. Znamienne jest jednak i wymaga podkreślenia, że nawet starając się dopomóc oskarżonemu twierdzeniem, że jest niewinny, D. B. w dalszym ciągu, konsekwentnie utrzymywał, że oskarżony kupił M. (...) (a jedynie sądził, że skoro zezna, iż oskarżony nie wiedział, że auto jest kradzione, uwolni go od odpowiedzialności karnej).

Odnosząc się w dalszej części do zeznań D. B. sąd odmówił mu wiarygodności w zakresie, w jakim opisywał okoliczności, w których doszło do usunięcia naklejek z pojazdu pokrzywdzonego. Z relacji świadka wynikało (k.26), że naklejki te usunął P. S. (2), a świadek w ogóle miał o tym nie wiedzieć, a jedynie domyślił się tego w trakcie przesłuchiwania. W ocenie sądu jednak te twierdzenia były ściśle związane z przyjętą wówczas przez D. B. linią obrony w procesie dotyczącym kradzieży samochodu i były jej konsekwencją. Skoro bowiem świadek twierdził, że nie ukradł D. S. samochodu, to oczywistym jest, że nie mógł przyznać, że uczestniczył w usuwaniu śladów identyfikujących ten samochód (miał przecież, wedle swoich twierdzeń, nie wiedzieć, że auto pochodzi z kradzieży, gdyż P. S. (2) miał mu powiedzieć, że rzekomo dostał ten samochód w rozliczeniu od swojego pracodawcy). Tak więc w ocenie sądu, D. B., jako sprawca kradzieży uczestniczył w usuwaniu naklejek ze skradzionego pojazdu, a jego twierdzenia, z których wynikało, że naklejki te usunął P. S. (2) służyły jedynie wybroniению się przed zarzutem kradzieży pojazdu. Nadto z zeznań P. S. (2) złożonych w dniu 30.12.2011 r. wynika wyraźnie, że ww. mężczyźni usuwali naklejki z samochodu pokrzywdzonego wspólnie. W tych zeznaniach zresztą P. S. (2) wskazał, że był obecny przy kradzieży samochodu przez D. B., pomagał mu usuwać naklejki, a następnie pojechali do warsztatu oskarżonego i sprzedali mu samochód. Dodać przy tym trzeba, że w zeznaniach tych świadek P. S. (2) wskazał, że poprzednio przez niego składane zeznania nie polegały na prawdzie, a relacjonował przebieg zdarzenia w taki sposób, ponieważ bał się i chciał uniknąć odpowiedzialności.

Odnosząc się do kwestii spisania umowy na sprzedaż pojazdu, to sąd ustalił, jak pierwotnie świadek zeznawał, że M. P. jedynie spisała na kartce papieru numer rejestracyjny pojazdu, a D. B. się pod tym podpisał. Co prawda przed sądem (k.219) świadek zeznawał, że doszło oczywiście do spisania umowy kupna - sprzedaży pomiędzy oskarżonym a P. S. (2), jednak po odczytaniu mu zeznań składanych na etapie postępowania przygotowawczego wskazał, że nie pamięta już dokładnie jak to było, tj. czy była spisana umowa czy tylko oświadczenie, że pojazd nie jest kradziony. Ostatecznie jednak stwierdził, że lepiej pamiętał przebieg zdarzenia kiedy składał pierwsze zeznania (wówczas wyjaśnienia), toteż sąd przyjmując to tłumaczenie jako wiarygodne i logiczne, rozstrzygnął sprzeczności w zeznaniach świadka według jego pierwotnych twierdzeń. Uwypuklić przy tym trzeba, że różnice zachodzące w poszczególnych wersjach zdarzenia opisywanych przez D. B. nie były bardzo istotne jeśli chodzi o kwestie kluczowe dla ustalenia prawdy materialnej w niniejszym postępowaniu. Świadek ani przez chwilę nie miał wątpliwości co do tego, po co pojechał z P. S. (2) do warsztatu oskarżonego. Ani razu w toku postępowania nie zmienił stanowiska w tym zakresie i konsekwentnie, stanowczo twierdził, że pojechali tam samochód sprzedać. Jeśli zaś chodzi o kwestię w jaki sposób weszli w posiadanie tego pojazdu, to D. B. miał, wskazywane już wyżej powody, by obciążać odpowiedzialnością P. S. (2).

Jeśli chodzi o zeznania P. S. (2), to sąd odmówił wiarygodności pierwotnie prezentowanej przez niego wersji, jakoby w ogóle nie uczestniczył w zaborze M. i jakoby auto to miało zostać przekazane oskarżonemu do naprawy, oraz wersji prezentowanej przez sądem. Zawyżyc należy, że już w toku konfrontacji z D. B. w dniu 19.09.2011 r. (k. 24 i nast.) składając spontaniczne zeznania świadek stwierdził: „w dniu, kiedy pojechalismy do warsztatu samochodowego sprzedać ten samochód (...)”, po to by w dalszej części zeznań nadal twierdzić, że D. B. miał mu powiedzieć, że oddaje samochód do naprawy. Relacjonując więc spontanicznie przebieg zdarzenia w momencie, kiedy jeszcze zaprzeczał swojemu udziałowi w samym zaborze tego samochodu, świadek wskazał już, że samochód został przeznaczony na sprzedaż. Wiarygodność tego zeznania potwierdza kolejna relacja świadka, z dnia 30.12.2011 r. (k. 31), kiedy to wskazał, że chciałby zeznać prawdę, a wcześniej jej nie mówił gdyż się obawiał poniesienia konsekwencji. W zeznaniach tych P. S. (2) wskazał, że to D. B. dokonał kradzieży przedmiotowego samochodu i szczegółowo opisał w nich przebieg tego zdarzenia, a dopiero w końcowej części zeznań, jako element relacji o kradzieży świadek wskazał: „następnie pojechalismy tym samochodem do miejscowości M., aby sprzedać ten samochód”. Należy uznać, że taki podawany przez świadka powód początkowego zatajenia rzeczywistego przebiegu zdarzenia, jest dość logiczny. Faktycznie

początkowo kwestia jego udziału w kradzieży przedmiotowego pojazdu pozostawała otwarta, miał więc powody by twierdzić, że nie miał nic wspólnego z kradzieżą i że nie wiedział, iż pojazd pochodzi z kradzieży. Niezależnie od tego należy wskazać, że w pierwszych zeznaniach P. S. (2) w ogóle nie rozwijał kwestii losów samochodu po dojechaniu do M.. Nie mówił ani że samochód miał być przeznaczony do naprawy, ani że miał być przeznaczony do sprzedaży. W ogóle tę kwestię pominął i zeznał jedynie, że wraz z D. B. zostawili samochód w M.. Natomiast podczas konfrontacji z D. B. wypowiedział cytowane już wcześniej zdanie („w dniu, kiedy pojechaliśmy do warsztatu samochodowego sprzedać ten samochód (...)"), choć następnie twierdził, pojazd został przekazany do naprawy. To jednak wynikało zdaniem sądu wyłącznie z tego, że D. B., chcąc zarzucić z siebie odpowiedzialność za kradzież samochodu twierdził, że to P. S. (2) ów samochód ukradł i chciał sprzedać a ten broniąc się przed tym zarzutem twierdził z kolei, że auto zostało przekazane do naprawy.

Dlatego też sąd uznał za wiarygodne tylko te zeznania P. S. (2), które złożył 30.12.2011 r. Podczas składania przez świadka zeznań przed sądem w dniu 2.10.2015 r., od zdarzenia upłynęło już bardzo wiele czasu i dążenie do wyjaśnienia rozbieżności zachodzących w zeznaniach świadka zakończyło się niepowodzeniem. Świadek nie potrafił wytłumaczyć dlaczego raz wskazywał, że samochód był przeznaczony na sprzedaż, raz że był przeznaczony do naprawy. Zeznał jednak, że rzekomo o sprzedaży pojazdu miał się dowiedzieć dopiero w toku postępowania, natomiast kiedy przebywał wraz z D. B. w okresie zdarzenia, to ten nic nie mówił, że chce samochód sprzedać. Trzeba jednak zauważyć, że w zeznaniach z dnia 30.12.2011 r. świadek wskazał, że po usunięciu naklejek z samochodu pojechali samochód sprzedać, co wskazuje, że doskonale wiedział już wówczas, że auto jest przeznaczone na sprzedaż.

Wreszcie trzeba wskazać, że wersję zdarzenia D. B. o sprzedaniu samochodu oskarżonemu wspierają wiarygodne zeznania D. S. co do stanu technicznego pojazdu.

Sąd uznał zeznania świadka D. S. za wiarygodne praktycznie w całości albowiem były one spójne i konsekwentne w toku całego postępowania, a nadto korespondowały z ostatnimi zeznaniami P. O. złożonymi przed sądem. Świadek jako osoba mająca bezpośrednio kontakt z samochodem marki M. (...) zarówno przed kradzieżą jak i bezpośrednio po niej potwierdził przede wszystkim, że samochód ten był sprawny przed kradzieżą i był normalnie eksploatowany, a osoby używające go nie zgłaszały jakichkolwiek usterek. To oczywiście samoistnie nie przesądzałoby, że nie mogło dojść do awarii samochodu w okresie między kradzieżą a odprowadzeniem go do warsztatu samochodowego J. S. (1), jednak wszelkie wątpliwości w tym zakresie zostały w ocenie sądu rozwiane, kiedy świadek wskazał, że po dokonaniu przez policję czynności procesowych dotyczących samochodu, odebrał go z komisariatu i co najistotniejsze – że samochód ten nie był naprawiany w zakresie układu kierowniczego do dnia składania przez świadka zeznań na rozprawie (29.10.2014 r.), co dobitnie świadczy o tym, że żadnych uszkodzeń układu kierowniczego samochód ten nie miał. Nie ulega bowiem wątpliwości, że po odebraniu samochodu pokrzywdzony stwierdziłby z łatwością występowanie takich uszkodzeń, skoro rzekomo miały one skłonić D. B. do odprowadzenia pojazdu do warsztatu. Skoro zaś pokrzywdzony nie stwierdził żadnych nieprawidłowości w funkcjonowaniu tego układu, a pojazd przez kolejne trzy lata po dokonaniu kradzieży był używany i nie był naprawiany jeśli chodzi o usterki układu kierowniczego, to znaczy że takich usterek zwyczajnie nie było.

Sąd odmówił wiarygodności zeznaniom świadka złożonym na pierwszej rozprawie w części, w jakiej zeznał, że nie za nazwiska osoby, która poinformowała go przez telefon o tym kto dokonał kradzieży, gdzie pojazd się znajduje i że ma zostać sprzedany. Świadek bowiem początkowo, jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego nie chciał ujawnić nazwiska P. O.. Następnie wymienił je jednak do protokołu, a przy pierwszym rozpoznaniu sprawy znowu twierdził, że tego nazwiska nie zna. Jednak przesłuchany po raz ostatni i dopytany na tę okoliczność, przekonywująco w ocenie sądu wyjaśnił motyw, jakimi kierował się usiłując zataić tożsamość P. O.. Wskazał mianowicie, że P. O. prosił go, by nie zdradzał jego tożsamości, zaś nie dziwi chęć świadka dostosowania się do tej prośby, skoro P. O. wyświadczył mu w gruncie rzeczy przysługę, informując gdzie samochód się znajduje, co umożliwiło nie tylko niezwłoczne jego odzyskanie, ale także ustalenie sprawcy kradzieży.

W tym miejscu należy odnotować, że sąd zaniechał dokonania konfrontacji świadków D. S. i P. O., zalecanej przez Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku z dnia 13 listopada 2011 r. albowiem po przesłuchaniu P. O. przed sądem w dniu

3 kwietnia 2015 r. usunięta została sprzeczność w zeznaniach świadków, która powodowała potrzebę konfrontacji. Mianowicie P. O. przyznał na rozprawie (czemu stanowczo wcześniej zaprzeczał), że to on zawiadomił telefonicznie D. S., gdzie samochód się znajduje. Natomiast jeśli chodzi o ustalenie przyczyn, dla których pojazd znajdował się w dyspozycji oskarżonego, to świadek P. O. pierwotnie twierdził, że D. B. zamierzał ten samochód sprzedać i dopiero na ostatniej rozprawie zmienił wersję zdarzenia. Zeznania jego zatem były w tym zakresie sprzeczne z zeznaniami D. S. jednak w ocenie sądu nie wywoływało to konieczności konfrontacji, skoro w drodze oceny dowodów można było stwierdzić, która z wersji zdarzenia prezentowanych przez świadków jest wiarygodna. Ubocznie już tylko należy wskazać, że niewątpliwie dążenie do skonfrontowania tych świadków spowodowałoby istotne wydłużenie postępowania, bowiem samo wezwanie P. O. na termin rozprawy było niezwykle trudne i zajęło dużo czasu. Po pierwszym przesłuchaniu D. S. był informowany o konieczności konfrontacji i nawet był wezwany na kolejny termin rozprawy, jednak nawet nie odebrał kierowanej do niego korespondencji. W tej sytuacji przeprowadzenie konfrontacji mogłoby nie być możliwe z uwagi na niemożność doprowadzenia do jednoczesnego stawiennictwa tych świadków w sądzie.

Przechodząc w tym miejscu do oceny zeznań P. O., wskazać trzeba, że były one w toku całego postępowania zmienne, jednak mimo to częściowo sąd przyznał im walor wiarygodności. Było to możliwe gdyż częściowo zeznania te były logiczne i korespondowały z pozostałym wiarygodnym materiałem dowodowym.

Sąd uznał za niewiarygodne zeznania tego świadka w części, w jakiej twierdził na rozprawie w dniu 23 maja 2013 r., że nie dzwonił do właściciela samochodu, ponieważ świadek sam zeznał będąc powtórnie przesłuchiwany przed sądem, że jednak to on zawiadomił D. S. gdzie jest samochód. Wynika to także z zeznań samego D. S., który dwukrotnie – najpierw w postępowaniu przygotowawczym, a następnie będąc przesłuchiwany przed sądem przy ponownym rozpoznaniu sprawy wskazał, że to P. O. poinformował go, gdzie jest samochód.

Dalej sąd odmówił wiarygodności zeznaniom świadka w zakresie, w jakim twierdził, że D. B. prosił go o holowanie samochodu z powodu usterki układu kierowniczego (ostatecznie do holowania miało nie dojść, choć świadek nie wyjaśnił dlaczego). W ocenie sądu to zeznanie jest niewiarygodne dlatego, że pojazd pokrzywdzonego nie miał żadnych uszkodzeń układu kierowniczego, o czym dobitnie świadczą po pierwsze zeznania D. B., który cały czas stanowczo twierdził, że pojazd został odprowadzony do sprzedaży, po drugie zaś okoliczność, że samochód ten po odnalezieniu go pod warsztatem oskarżonego, został następnie odebrany przez pokrzywdzonego, który używał go po tym zdarzeniu i przez co najmniej 3 kolejne lata (do dnia przesłuchania przed sądem przy ponownym rozpoznawaniu sprawy) nie naprawiał go w zakresie jakichkolwiek usterek układu kierowniczego.

Z tych również względów sąd odmówił wiarygodności zeznaniom świadka w zakresie w jakim wskazał, że nie jest w stanie wskazać w jakim celu D. B. zostawił samochód w warsztacie J. S. (1). Wskazać trzeba, że D. S. już do protokołu przesłuchania z dnia 14.09.2011 r. (k. 22), podał, że kiedy pojechał po swój samochód to powiedział oskarżonemu, że wie, że samochód ten został sprzedany mu za kwotę 500 zł. Należy podkreślić, że na tamtym etapie postępowania świadek nie mógł mieć żadnej wiedzy o cenie, za jaką pojazd został sprzedany ze źródła innego niż informacje od P. O. (który poinformował go o tym, gdzie pojazd się znajduje). Pokrzywdzony nie zapoznawał się wówczas z aktami sprawy, a zatem skoro wiedział, że oskarżony kupił samochód za 500 zł, to mógł to wiedzieć tylko i wyłącznie od P. O.. Należy tutaj dodać, że taka niewątpliwie była cena tego pojazdu, na to bowiem konsekwentnie i stanowczo, w toku całego postępowania wskazywał D. B.. Skoro zaś pokrzywdzony wtedy już posiadał taką wiedzę, na pewno nie od D. B. ani z jakiegokolwiek innego źródła, to nie ulega wątpliwości, że P. O. musiał mu powiedzieć, że jego samochód został ukradziony i sprzedany oskarżonemu za 500 zł. To zaś podważa dalsze twierdzenia świadka P. O., który przed sądem starał się ewidentnie dopomóc oskarżonemu i twierdził, że nie wie w jakim celu samochód został odwieziony do warsztatu oskarżonego, a dalej, że jednak samochód został przywieziony do naprawy. Pokrzywdzony tylko od P. O. mógł wiedzieć gdzie pojazd się znajduje i dlaczego. Skoro więc wtedy już wiedział, że samochód został sprzedany za 500 zł, to powiedział mu to P. O.. To zresztą korespondowało ze stanowczymi i konsekwentnymi w toku całego postępowania zeznaniami D. B., który niezmiennie twierdził, że sprzedał samochód oskarżonemu za 500 zł.

Należy także zauważyć, że składając niekonsekwentne i częściowo nieprawdziwe zeznania, świadek w końcu sam się zapętlił i z jednej strony zeznał, że polecił D. B. warsztat oskarżanego w celu naprawienia pojazdu, a jednocześnie zadzwonił do D. S. powiedzieć mu, że tenże skradziony samochód znajduje się w warsztacie oskarżonego. Świadek sam nie potrafił w żaden sposób wyjaśnić swojego niekonsekwentnego zachowania, stwierdził jedynie, że „dziwna to jest sytuacja”, że postąpił w taki sposób. Przestaje być ona jednak dziwna, jeśli uwzględni się, że świadek, co jednak usilnie zatajał, wiedział od początku, że D. B. sprzedał samochód oskarżonemu i tak przecież niewątpliwie powiedział pokrzywdzonemu, dzwoniąc do niego z informacją, gdzie pojazd się znajduje. Wiedząc to miał powód, by zadzwonić do pokrzywdzonego i poinformować go o tym fakcie.

W ocenie sądu zeznania świadka, z których wynikało, że samochód miał zostać zaprowadzony do naprawy wynikały jedynie z chęci dopomożenia oskarżonemu, której świadek nie ukrywał. Zauważyć bowiem należy, że przy składaniu zeznań w dniu 23 maja 2013 r. wskazał min., że byłoby dziwne gdyby oskarżony chciał kupić samochód skoro był on oklejony reklamą. Tymczasem jak bezspornie ustalono w sprawie, w chwili zaprowadzenia samochodu do warsztatu J. S. (1) auto nie było już oklejone reklamą, bowiem została ona usunięta wcześniej przez D. B. i P. S. (2). Świadek zaś widział samochód pokrzywdzonego stojący pod warsztatem po kradzieży, sam na to bowiem wskazywał będąc przesłuchiwany po raz ostatni („jak ja zobaczyłem ten samochód, to zadzwoniłem do S.”, k. 296 v., ostatnia linijka). Skoro zaś widział go w tamtym momencie, to musiał również zauważyć, że z pojazdu usunięta jest reklama. Skoro zaś tak, to twierdzenie, że oskarżony nie kupił samochodu oklejonego reklamami, uznać należało za nieudolną próbę dopomożenia mu. Owa chęć pomocy oskarżonemu była widoczna również w kolejnych zeznaniach świadka, kiedy to twierdził, że widział reklamę na skradzionym samochodzie, kiedy go znalazł, podczas gdy z całą pewnością reklama była już wówczas usunięta. Można to nawet wyprowadzić z wyjaśnień oskarżonego, który twierdził, że gdyby wiedział, że samochód należy do D. S., zadzwoniłby do niego (jednak nie spojrzął w dokumenty). Gdyby samochód w tym momencie był nadal oklejony reklamą, oskarżony nie musiałby zaglądać do dokumentów, ponieważ treść samej reklamy wskazywała do kogo pojazd należy. W powyższym więc zakresie świadek P. O. zeznawał nieprawdziwie motywowany jedynie chęcią dopomożenia oskarżonemu.

Sąd jedynie w części uznał za wiarygodne zeznania M. P., a mianowicie w zakresie, w jakim wskazała, że D. B. wszedł do warsztatu i przekazał jej dokumenty od samochodu. Dalsze zeznania świadka są niewiarygodne, jako sprzeczne z wiarygodnymi zeznaniami D. B. i służyły jedynie wsparciu niewiarygodnej i obalonej w toku postępowania linii obrony oskarżonego. Mianowicie M. P. wskazywała, że D. B. miał jej powiedzieć, że oddaje samochód do naprawy, a na jej pytanie czy szef (oskarżony) o tym wie, D. B. miał potwierdzić. Wskazała, że nie wypłacała mu żadnych pieniędzy, nie ma dostępu do kasy, oskarżony nie kazał jej wypłacać D. B. żadnych pieniędzy. Nadto wskazała, że jej praca nie polega na przyjmowaniu samochodów, tym zajmuje się oskarżony, i to on ewentualnie sporządza dokumentację. Jej praca polega tylko na wyszukiwaniu części zamiennych na portalu(...).

O niewiarygodności zeznań M. P. we wskazanym zakresie świadczy jednak nie tylko ich sprzeczność z zeznaniami D. B. (w zakresie, w jakim to dotyczy rozstrzygnięcia, czy D. B. sprzedał oskarżonemu samochód, czy też jedynie przekazał go do naprawy), ale także brak logiki i niezgodność z elementarnymi zasadami doświadczenia życiowego. Mianowicie świadek sama twierdziła, że nie zajmuje się przyjmowaniem samochodów do naprawy, a jednak rzekomo przyjęła od D. B. kluczyk i dokumenty w celu naprawienia pojazdu, nie wiedząc czemu robiąc wyjątek, w dodatku bez wiedzy oskarżonego, który wedle jej zeznań w ogóle nie wchodził wówczas do biura. Po drugie niewiarygodne jest to, że świadek zajmuje się jedynie wyszukiwaniem części zamiennych na portalu allegro i nie ma żadnych innych obowiązków w biurze. Twierdzenie to jest wręcz niedorzeczne. J. S. (1) nie prowadzi wielkiego warsztatu samochodowego i nie zatrudnia wielu pracowników. Powierzenie jednemu z nich obowiązku wyłącznie wyszukiwania części na portalu allegro byłoby kompletnie niezasadne ze względów ekonomicznych. Trudno sobie wyobrazić, że M. P. miałaby nie przyjmować samochodów do naprawy, nie przyjmować zapłaty od klientów i nie wystawiać żadnych dokumentów, a wszystkim tym miałaby się zajmować oskarżony, który przecież przede wszystkim jest mechanikiem i naprawia samochody. Rodzi to pytanie o celowość zatrudnienia M. P.. Kolejną kwestią wymagającą podkreślenia jest, że wedle zeznań M. P. to oskarżony ewentualnie sporządzał dokumentację, jak należy wnosić z kontekstu tego fragmentu zeznań świadka - dokumentację dotyczącą przyjmowania pojazdów do naprawy (świadek zeznała:

„moja praca nie polega na przyjmowaniu samochodów, tym się zajmuje właściciel i to on ewentualnie sporządza dokumentację”). Tymczasem sam J. S. (1) wyjaśnił, że do dnia zdarzenia w ogóle nie sporządzał żadnej dokumentacji dotyczącej przyjmowanych pojazdów i dopiero zaczął to robić od tego zdarzenia, które stanowiło dla niego nauczkę. Inną kwestią jest jeszcze zupełny brak logiki w twierdzeniu świadka, że w pomieszczeniu biurowym, w którym pracowała nie było kasy. Podobnie zresztą twierdził oskarżony wyjaśniając, że wszystkie pieniądze od klientów trzymał w kieszeni i raz na jakiś czas zanosił do domu, gdyż mieszka nieopodal.

Za częściowo wiarygodne uznano zeznania świadka Ł. P., choć były one tylko w ograniczonym zakresie przydatne do czynienia istotnych dla sprawy ustaleń faktycznych. W toku pierwszych zeznań świadek potwierdził de facto jedynie, że D. B. i P. S. (2) byli na terenie warsztatu w M. i przyprowadzili samochód, wskazał jednak, że nic na temat tego samochodu nie wie. Dopiero przed sądem wskazał, że auto miało być naprawiane i że powiedział mu o tym szef (czyli oskarżony), podobnie zeznał przy ponownym rozpoznaniu sprawy. W tym właśnie zakresie sąd odmówił zeznaniom świadka waloru wiarygodności, bowiem w toku pierwszych składanych zeznań, które złożył zaraz po kradzieży i odzyskaniu samochodu przez D. S. i w momencie kiedy jeszcze nie sformułowano żadnych zarzutów pod adresem jego ówczesnego pracodawcy J. S. (1), zeznał, że nie wsiadał do tego samochodu i nic na jego temat nie wie. Ani słowem wówczas świadek nie wspominał, że samochód został przyprowadzony do naprawy i że rzekomo miał być naprawiany układ kierowniczy. Ta wersja pojawiła się dopiero w toku postępowania sądowego i miała ewidentnie na celu wsparcie prezentowanej przez oskarżonego linii obrony. Należy także zauważyć, że ani w tych zeznaniach, ani w żadnych następnych świadek nie wskazywał jakoby J. S. (1) miał zostać uderzony w twarz przez D. S. (jak twierdził oskarżony), a przecież był w tym czasie w warsztacie, na co sam wskazywał w swoich zeznaniach, mówiąc, że o tym, iż auto było kradzione dowiedział się dopiero kiedy przejechał właściciel tego samochodu. Z pewnością tak istotny szczegół, jak uderzenie jego szefa w twarz przez pokrzywdzonego nie umknęłoby świadkowi, jak również i nie uznalby że był to szczegół nieistotny i niewarty podania do protokołu. Z powyższego wnosić należy, że taka sytuacja nie miała miejsca i że oskarżony w tym zakresie wyjaśniał nieprawdziwie.

Sąd uznał za wiarygodne zebrane w sprawie dowodowy z dokumentów, albowiem zostały one sporządzone w przepisanej formie, przez uprawnione do tego osoby, a żadna ze stron nie kwestionowała ich prawdziwości, ani zawartych w nich treści.

Bazując na tak ocenionym materiale dowodowym sąd uznał, że oskarżony w dniu 19 sierpnia 2011 r. w miejscowości M. nabył samochód m-ki M. (...) o nr rej (...) wartości 10.000 zł za kwotę 500 zł, przewidując, że może on pochodzić z czynu zabronionego i godząc się na to dopuścił się czynu z art. 291 § 1 k.k.

W ocenie sądu okoliczności sprawy wskazują, że oskarżony odpuścił się przestępstwa paserstwa umyślnego w zamiarze ewentualnym, nie zaś paserstwa nieumyślnego.

W doktrynie wskazuje się, że paserstwo z art. 291 k.k. należy do czynów umyślnych, w obu formach winy umyślnej. Oznacza to, że sprawcą paserstwa nie jest wyłącznie osoba, która wie iż dana rzecz pochodzi z czynu zabronionego, ale jest nią także osoba, która z uwagi na okoliczności objęcia rzeczy uzyskanej z czynu zabronionego na to się godzi. Nie jest tu więc wymagane ustalenie podmiotowego związku pasera ze sprawcą czynu zabronionego, z którego dana rzecz pochodzi. Wystarczy tu obiektywne ustalenie faktu pochodzenia rzeczy oraz umyślności działania pasera z uwagi m.in. na świadomość pochodzenia rzeczy w chwili realizacji przez niego jednej z czynności sprawczych, określonych w art. 291 § 1 k.k. (por. wyr. SA w Poznaniu z 23.4.1996 r., III AKa 46/96, OSA 1997, Nr 5, poz. 19). Nie jest to konieczne, aby paser miał świadomość z jakiego konkretnie czynu zabronionego dana rzecz pochodzi i innych szczegółowych okoliczności czynu takich jak np. miejsce i czas jego popełnienia.

Odnosząc powyższe do realiów niniejszej sprawy sąd doszedł do przekonania, że oskarżony, obejmując we władanie samochód pokrzywdzonego z rąk D. B., co najmniej godził się na to, że samochód ten pochodzi z kradzieży. Wskazywało na to po pierwsze okoliczność usunięcia naklejek reklamujących usługi świadczone przez D. S. i to, że pomimo ich usunięcia w dalszym ciągu widoczne były ślady po nich. Właściciel pojazdu, chcący go sprzedać nie miałby powodu by we własnym zakresie usuwać tego rodzaju naklejki. Po drugie sam fakt dopytywania się przez oskarżonego

o to, czy samochód nie pochodzi z kradzieży wskazuje, że miał w tym względzie wątpliwości, których nawet nie starał się w dodatku w żaden sposób wyjaśnić, bowiem nie zadał sobie nawet trudu by spojrzeć w dokumenty, które D. B. miał przy sobie. Kolejną kwestią jest zaproponowana przez oskarżonego cena nabycia przedmiotowego pojazdu – 500 zł, mimo iż był on wart 10.000 zł samochód ten był zupełnie sprawny, pokrzywdzony odjechał nim po czynnościach procesowych i bez naprawiania używa go do dzisiaj, tak jak i używał go cały czas przed dokonaniem kradzieży.

Stopień społecznej szkodliwości czynu przypisanego oskarżonemu jest średni. Za taką oceną przemawia, że oskarżony działał w zamiarze ewentualnym, co najmniej przewidując, że nabyty przez niego pojazd pochodzi z przestępstwa, okoliczność, że swoim zachowaniem wystąpił przeciwko istotnemu dobru chronionemu prawem jakim jest mienie, naruszył także reguły legalnego obrotu. Jednocześnie naraził pokrzywdzonego na istotną szkodę majątkową - sięgającą 10.000 zł, która nie powstała faktycznie wyłącznie dlatego, że dzięki P. O. pokrzywdzony dowiedział się, gdzie pojazd się znajduje i go odzyskał. Oskarżony naruszył istotne obowiązki rzetelnego przedsiębiorcy. Powinien był bezwzględnie sprawdzić pochodzenie pojazdu, a mając wątpliwości co do jego pochodzenia, odmówić nabycia przedmiotowego samochodu. Zatem wagę naruszonych przez niego obowiązków należało uznać za znaczną. Jednocześnie oskarżony motywowany był jedynie chęcią łatwego zarobku. Jako osoba posiadająca odpowiednie kwalifikacje zawodowe, chciał ten pojazd naprawić i sprzedać, a co najmniej sprzedać go na części. Nabył go za naprawę symboliczną kwotę, działał więc w celu osiągnięcia korzyści majątkowej kosztem pokrzywdzonego.

Oskarżony miał możliwość zachowania się zgodnie z przepisami, nie zaszła żadna okoliczność wyłączająca bezprawność jego zachowania się lub winę.

Przypisany oskarżonemu czyn zagrożony jest karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Sąd jednak uznał, zważywszy na dotychczasowy sposób życia oskarżonego, szczególnie z uwagi na jego uprzednią niekaralność, że może skorzystać z dobrodziejstwa wymierzania mu zamiast kary pozbawiania wolności – grzywny. Ilość stawek dziennych jest adekwatna do stopnia społecznej szkodliwości czynu i stopnia winy oskarżonego, uwzględnia na jego korzyść uprzednią niekaralność i w zasadzie nienaganny sposób życia. Na niekorzyść oskarżonego sąd poczytał sposób jego działania w szczególności wykorzystanie prowadzonej działalności gospodarczej do popełnienia przestępstwa, co należało uznać za szczególnie naganne. Wysokość stawki dziennej została ustalona na poziomie 50 zł, zatem niewiele wyższym niż najniższa możliwa wysokość stawki dziennej (10 zł) i znacznie niższa niż możliwe najwyższa wysokość stawki dziennej (2.000 zł). Wysokość stawki jest dostosowana do możliwości finansowych oskarżonego.

Sąd obciążył oskarżonego kosztami sądowymi i opłatą, bowiem oskarżony jest osobą stosunkowo młodą, zdrową, zdolną do pracy, zarabkującą za granicą, nie było więc żadnych powodów by zwalniać go od kosztów sądowych.